

Tułaczy talizman. Stanisław Januszko (1914-2002).

Winicjusz Gurecki (*Toronto*)



Fot. Michal Jarmoluk z Pixabay

Tułaczy Talizman

Garść ziemi zabrałem spod progu mej chaty,

Ten sercu polskiemu najdroższy talizman,

Gdy ze wsi uchodzić musiałem przed laty,

Nie wiedząc gdzie czeka mnie nowa ojczyzna.

*

Gdy szedłem z pól naszych na ścieżki tułacze

Graniczny las żegnał mnie cichym szelestem,

A rzeka szumiała:- Na drodze przeznaczeń

Bądź wierny twej ziemi, pamiętaj kim jesteś!

*

Spojrzałem za siebie w znajomy mrok kniei

I żal mnie ogarnął, co gorzkie łązy rodzi;

Po latach niewoli, obietnic, nadziei

Musiałem z ojczyzny do obcych uchodzić.

*

I chroniąc skarb drogi wędruję po świecie:

Przez morza i lądy, kraj gwarny i głusze,

A za mną tęsknota, jak w zimie, tak w lecie,

Przy pracy i w domu wciąż trawi mą duszę.

*

Po nocach w snach widzę rój ptactwa nad wodą,

Las, łąkę kwiecistą i zagon nasz żyzny

I nie wiem, czy kiedyś mnie drogi zawiodą

Z powrotem do Polski, do mojej Ojczyzny!

*

Gdy umrę wśród obcych, duch „Letę” przekroczy,

O jedno was, bracia dziś proszę serdecznie –

Mą ziemią ojczystą zasypcie mi oczy,

Niech w obcej mogile o Polsce śnię wiecznie.

(Stanisław Januszko)

I stało się tak jak pisał Poeta. Zmarł po długiej i ciężkiej chorobie 28.XII.2002 r. w szpitalu w Toronto, na trzy miesiące przed ukończeniem 89-tego roku życia. Najbliższa rodzina i grono wiernych przyjaciół odprowadziło Go na miejsce wiecznego spoczynku w obcej, kanadyjskiej ziemi. Nie zabrakło na Jego trumnie tego tułaczego talizmanu, garści polskiej ziemi...

Pozostawił po sobie dorobek zawarty w dziesięciu tomikach wierszy; „Wszystko przemija” (1973), „Posiew tęsknoty i satyry” (1974), „Ponad horyzontem” (1975), „Synowie pól”(1976), „Kłęski i zwycięstwa” (1977), „Przez mękę do chwały” (1979), „Brzask nowej ery” (1981), „Cześć Kanadzie” (1985). W 1988 r. w Polsce, nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej w Warszawie ukazał się wybór Jego wierszy pt. „śladami bardów”. Ostatni tomik pt. „Uzdrow świat chory” wydał Poeta w 1994 r.

Na przygotowanie do druku następnego tomiku zabrakło si ́ i czasu. Piórem zapracował sobie uczciwie na państwowe odznaczenie „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, którym Go uhonorowano.

Stanisław Januszko posiadał wrodzony talent poetycki. Wiersze zaczął pisać będąc jeszcze dzieckiem. W wieku dwunastu lat ten chłopski syn z białostockiej wsi, za wiersz napisany na urodziny marszałka Piłsudskiego dostaje podziękowanie z Belwederu. Gdy był już w wieku przedpoborowym, napisał patriotyczny wiersz, który został odczytany w audycji radiowej dla wojska, a następnie powielony i oprawiony w ramki wisiał w każdym biurze przyjmującym poborowych do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Ten wiersz spowodował, że służbę wojskową odbył Januszko w kompanii zamkowej przydzielonej do ochrony prezydenta Polski. Po jej zakończeniu otrzymał od prezydenta Mościckiego stypendium na naukę w gimnazjum im. Władysława IV na kursach wieczorowych. Ucząc się, pracuje w redakcji „Wiarusa”.

Zdążył skończyć dwie klasy gimnazjum, gdy wybuchła wojna. Walczył z Niemcami w okolicach Grodna i Augustowa. W latach okupacji w Batalionach Chłopskich, a potem w Armii Krajowej. Gdy w 1944 r. wkraczały w tamte okolice wojska sowieckie, dostaje od swego dowódcy polecenie zorganizowania posterunku milicji, obsadzonego, oczywiście przez samych żołnierzy AK.

Rozpracowany przez NKWD i UB ucieka w ostatniej chwili przed aresztowaniem. Za Jego schwywanie wyznaczono nagrodę. Przez jakiś czas ukrywał się na Śląsku, a następnie w Szczecinie, skąd udało Mu się przedostać przez „zieloną granicę” do angielskiej sfery okupacyjnej w Niemczech.

Do Kanady przyjechał w 1948 r. Pracował jako robotnik w przemyśle maszynowym. Wiersze pisał zawsze, lecz czas na ich wydanie drukiem znalazł dopiero po przejściu na wcześniejszą emeryturę, z powodu złego stanu zdrowia w 1971 r.

A tak pisał w wierszu „O sobie”:

Ja jestem rymotwórca. Inni – to poeci.

Mój wzrok po ziemi błądzi, ich w przestworza leci.

Innym myśl górnolotna w niebiosą ucieka,

Moja biegnie po ścieżce prostego człowieka.

Oni błądzą w lazurach, ja podglądam życie.

Ja piszę robotnikom, a oni elicie.

*

Im los dał harfy, flety, złote lutnie,

Ja na deskach lipowych gram rzewnie i smutnie.

Ich grób kiedyś ozdobią wieńcem laurowym,

A na moim – postawcie zwykły krzyż brzozowy.

I rzućcie nan garść chabrów i niezapominajek,

I napiszcie na krzyżu – tu śpi wiejski grajek.

Mimo całej swojej skromności Staś Januszko – jak na niego mowiliśmy – był poetą, którego twórczość powinna pozostać w skarbcu kultury narodowej na zawsze. Bo te wiersze będą zawsze aktualne.

Tamtego dnia, ostatniego dnia 2002 r. wróciwszy z pogrzebu Przyjaciela wziąłem do ręki tomik Jego wierszy, by przekonać się, że On nie odszedł tak naprawdę, całkowicie. W tych strofach, w które włożył całe swoje serce, pozostanie wciąż żywy. Dzięki Mu za to, że nam je zostawił.



Zobacz też:

Poeta pamięta. Stanisław Januszko (1914-2002).

Dożywotnio skazany na Polskę

Dożywotnio skazany na Polskę



Winicjusz Gurecki

28 czerwca 2019 roku zmarł w Mississaudze (Kanada) Winicjusz Gurecki - poeta, działacz Solidarności. Miał 80 lat.

Wojciech Piotr Kwiatek

*W moich wierszach słowiczek nie
śpiewa,*

*Żadne dziecko się w nich nie
zaśmieje,*

Bo mym piórem- twarda rzeczywistość,

Atramentem - zdeptane nadzieje.

Tak napisał w jednych ze swych wierszy Winicjusz Gurecki, działacz „Splidarności”, od 1987 roku przymusowy emigrant (paszport w jedną stronę!) na kanadyjskim bruku, opisując lakonicznie i swój poszarpany polski los i swoją sytuację psychiczną. Jak jego typowa dla tamtego pokolenia biografia, tak i wiersze z tomiku „Smugi cienia” dzielą się na dwa okresy: polski i emigracyjny. Ten pierwszy jest polityczny, dramatyczny i „zdarzeniowy”, ten drugi jest – refleksyjny i egzystencjalny. Ale i w jednym i w drugim powstały dobre, chwilami daleko odbiegające od „patriotycznego sznytu” wiersze, w których chodzi o coś więcej niż tylko kombatanckie „noszenie sztandaru”, krzepienie ducha, umacnianie woli walki z „czerwonym”, ciągle

odbudowywanie słabnącej chwilami nadziei. Gdy Gurecki napisze:

Za broń całą dziś musi nam starczyć

Myśl ukryta i trochę bibuły (...)

(Przeznaczenie)

Słysząc tu nie tylko dramat prześladowanego, wyzutego z życia i nadziei solidarnościowca, ale i gorycz „człowieka zredukowanego” , a więc refleksję intelektualną. Motyw ten pogłębia jeszcze refleksja historyczno-historiozoficzna z wiersza „Ojczyzno...”:

Czy kiedyś wreszcie przestaniesz nas dzielić

Na złych i dobrych – na głodnych i sytych (...)

To także często w polskiej tradycji powracające pytanie dotyka jednego z najboleśniejszych polskich problemów: tego, że Ojczyzna nie traktowała sprawiedliwie swoich dzieci, że ich dzieliła, upokarzała, odrzucała jednych, a wyносиła innych,

niekoniecznie oceniając według zasług, że to, co Broniewski nazywał „rachunkami krzywd”, to polski chleb powszedni. Zresztą przytoczony na wstępie wiersz brzmi niemal identycznie jak początek znanego wiersza Broniewskiego „Mannlicher” (Nie głaskało mnie życie po głowie/ Nie pijałem ptasiego mleka), co wskazuje na nawiązanie do tradycji poezji (w dobrym tego słowa znaczeniu) rewolucyjnej, romantycznej. Świadomość tej niesprawiedliwości ciska Gurecki w twarz Polsce jaruzelskiej i kiszczakowskiej, Polsce zbitej, internowanej, podzielonej, krwawiącej, dmuchające w tłące się iskry nadziei niemal wbrew niej, Polsce okłamywanej, sprzedawanej. Polsce, której jakby w tej sytuacji właściwie nie było. Odżywają wtedy tęsknoty za normalnością trudną, ale godną:

Aby na prawdę poznać życie,

Musiałbyś również się urodzić

W starej czynszowej kamienicy

Dzielnicy Chojny miasta Łodzi.

Tam zwykła szara ludzka bieda

Skradała się na strome schody,

Po których mama z wielkim trudem

Dźwigała ciężkie wiadra wody (...).

(Poznać życie)

Niestety - to już tylko wspomnienie. Nie ma już tamtego świata, a za chwilę nie będzie tego już i tego tu - koszmarnego, ale swojego. Ojczyzny. Bo oto już gdzieś podstawiają pociąg lub tankują zbiorniki samolotu, który przewiezie przez Styks, do obcego, nieznanego świata:

Dziś ostatni raz pogadamy

Przy butelce o sprawach naszych.

Gorycz czai się na dnie szklanki

Spakowana walizka straszy...

(Dziś ostatni raz)

A owa ojczyzna - to przecież bardzo różne rzeczy, ale zawsze cenne. Oddalenie tylko dodaje im wartości, czyni ważnymi, niezależnie od ich natury i funkcji:

Plik amatorskich zdjęć w albumie,

Gwóźdź - kiedyś w ścianę krzywo wbity,

W szufladzie - listy przeczytane,

W barku - łyk whisky niedopity (...)

(Cóż pozostanie)

A gdy już się przez ten Styks przepłynie - sentymenty należy odłożyć, przynajmniej na początku. Naga prawda pobrzmiewa czystym estetycznym tragizmem, niemal jak z Herberta:

Tam byłeś wrogi, tu jesteś obcy,

Zaciśnij zęby, już raz wybrałeś!

(Wigilia 1987)

Emigranckie życie może być koszmarem, trzeba o tym pamiętać. To jedna więcej pozycja w rachunku, który wystawić się powinno tym, którzy ludzi Sierpnia okradali z ojczyzny (a dziś chodzą w glorii tych, co „uratowali Polskę”):

Nieraz wspomnienie sen ci odbierze,

Wśród nocy wstawać każe

I – albo zdusisz w sobie tęsknotę,

Albo – spakujesz bagaże (...)

(Do Kolegi)

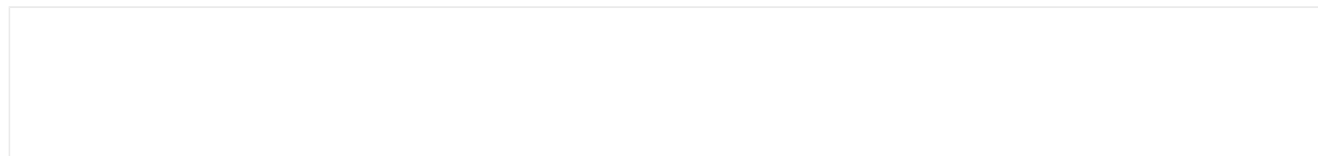
Emigrant, zwłaszcza polityczny, zawsze nasłuchuje. Czeka. Ma nadzieję. Nadzieję na zmianę, na to, że – trawestując Mickiewicza – ktoś zawoła. Ale dla ludzi takich jak Winicjusz Gurecki czas nie miał dobrych wiadomości. Paskudzące się rany wspomnień stanu wojennego nie miały szans zagoić się. Wsłuchiwanie w głosy z ojczyzny kończyło się jeszcze większą goryczą – goryczą kolejnych klęsk, tracenia kolejnych złudzeń: napływały informacje o kontraktowych wyborach, o spychaniu w niebyt ludzi Sierpnia, o „okrągłym stole”, o tym, że „czerwoni” ręka w rękę z Solidarnością...

Nie będzie rozliczeń

Co było - to było

Pozwólcie chwastami

Zarosnąć mogiłom.



Sto procent w Senacie

Trzydzieści pięć w Sejmie

Generał też Polak

Nie trzeba oddzielnie (...)

(Siadajcie)

A przecież się słucha, żyje się tym krajem, który tak bardzo nie daje się kochać, a który tak trudno z serca wyrzucić. Cóż - polski

los. Nie wszyscy łatwo adaptowali się na emigracji, wielu nie zaadoptowało się i nie zaadoptuje nigdy. To ci, o których pięknie napisał poeta:

Można uciec przed nędzą i głodem,

Przed milicją, więzieniem i wojskiem,

Ale wszędzie jesteście skazani,

Dożywotnio, zaocznie - na Polskę.

(Tęsknota)

To oczywiście refleksja „pro domo sua”. Takim skazanym jest przecież sam Autor. Co może złagodzić dotkliwość kary? To, co często ocala człowieka: drugi człowiek, miłość. I przeświadczenie, że się w życiu czegoś chciało. Toteż te zwrócone do żony - towarzyszki emigracyjnej tułaczki - słowa Gureckiego, tchną mimo wszystko nadzieją i ufnością:

Nie narzekaj na tę naszą wspólną drogę,

Że ciernista i zakrętów na niej tyle,

Przecież sama obiektywnie musisz przyznać,

Że się ze mną nie nudziłaś, ni przez chwilę.

Ciekawe życie... Chińskie przekleństwo. Ale dla Polaka - dziwne słowa. Nie bardzo złe, choć może nie bardzo dobre. Niemal każdemu z nas dane jest właśnie coś takiego: ciekawe życie...

Więc może to jednak przekleństwo? Może należałoby się co dzień modlić o życie nudne? Nie wiem. Autor „Smug cienia” znajduje optymizm.